

Przedwzrostek

Cena
egzemplarza
10
groszy

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr 115 Wydanie Ł

Rok 68

Piątek, dnia 20 maja 1938



Cieszyn — Ratusz



Ogólny widok czeskiej strony Cieszyna

Wójt na usługach bolszewickiego „Rewkomu”

Sensacja, jakich mało — Proces wójta gm. Szumów — Tragiczne i druzgocące zeznania świadków o roli wójta w 1920 r.

Zambrow, 18. 5. — Sensacja, jakich mało, stał się proces z oskarżenia wójta gm. Szumów, pow. łomżyńskiego, przeciwko członkowi Stronnictwa Narodowego Andrzejowi Kwiatkowskiemu, oskarżonemu o to, że na zebraniu Str. Nar. w dn. 17 października 1937 r. wyraził się, iż wójt Paweł Rutkowski powiesił ziemianina Kuczyńskiego z Pechatki w 1920 r., będąc wówczas na usługach bolszewików wraz ze swym synem Mieczysławem Rutkowskim, w miejscowym komunistycznym „Rewkomie” (rewolucyjny komitet).

W okolicy po wniesieniu tej sprawy do Sądu Grodzkiego w Zambrowie zawrzało. Właściwie rolę zamieniły się. Oskarżający wójt stanął faktycznie pod strasznymi zarzutami. Tym bardziej, iż już na pierwszej rozprawie dn. 26 stycznia rb. osk. Kwiatkowski zgłosił gotowość przeprowadzenia dowodu prawdy powołując szereg świadków, którzy zostali zbadani na drugiej rozprawie, dn. 4 maja. Oskarżonego Kwiatkowskiego broni adw. Bogusław Jeziorski z Warszawy. Sala była przepelniona publicznością.

PO CO SZUKAĆ KOMUNISTÓW DALEKO?

Powołany przez wójta świadek, komendant posterunku PP w Szumowie, Lisiewicz, zeznał, że w gminie krąży wieści o Rutkowskim jako komunistę i o tym, że współpracował z bolszewikami w 1920 r. Kwiatkowski miał postawić zarzut wójtowi na zwołanym przez Stronnictwo Narodowe wiecu antykomunistycznym, wyrażając się: „Po co mamy szukać komunistów daleko, kiedy u nas w zarządzie gminnym są komuniści”, kierując te słowa pod adresem wójta Rutkowskiego. O oskarżonym Kwiatkowskim świadek nie wypowiada nic złego.

WETERAN 1863 R. O WÓJCIE

Wielkie wrażenie wywarły zeznania świadka Edwarda Kwiatkowskiego, sędziwego weterana 1863 r., który jako ojciec oskarżonego zeznał, że w 1920 r. zwrócił się do wójta Rutkowskiego o wydanie zaświadczenia dla swego syna, by mógł wziąć udział w

armii ochotniczej, na co wójt odpowiedział: „Po czorta on tam idzie...”

ROTMISTRZ O SZYKANACH WÓJTA W 1920 R.

Druzgocąco wypadły zeznania świadka rotmistrza w st. sp. Włodzimierza Podolskiego, który w 1920 r. wysłał żołnierzy ze swej baterii do Szumowa, którzy zameldowali mu, iż wójt Rutkowski wprost odmówił informacji o wyżywieniu dla wojska i podwód, a sytuacja była tragiczna, bo tabory zostały odcięte od oddziału rotmistrza. Świadek zeznał, iż osobiście zasięgnąwszy języka wśród ludności dowiedział się, że wójt z synem przygotowują się do przyjęcia bolsze-

wików. Oddział rotmistrza znalazł się w groźnej sytuacji spóźniając się z wycofaniem. Ludność cywilna strzelała do jego oddziału, o czym zameldował dowódcy armii, gen. Osieńskiego.

ODMÓWIŁ OFIAR NA OBRONĘ PAŃSTWA

Niemniej druzgocąco wypadły zeznania świadka A. Banasika, który był wysłany w 1920 r. przez wójta do starostwa w Łomży na odprawę służbową, gdzie polecono zbierać ofiary na obronę państwa i werbować ochotników. Wójt jednak odmówił wykonania tego polecenia oświadczając świadkowi, że ludzie i tak mają dosyć

Walka z Kościołem w Rzeszy

Uniemożliwianie wyjazdów na kongres eucharystyczny do Budapesztu

Berlin (Tel. wł.). W związku z kongresem eucharystycznym w Budapeszcie niemieckie władze przeprowadzają ścisłą kontrolę wyjeżdżających na Węgry.

Ogłoszono zarządzenie, mocą którego wszyscy Niemcy, którzy udają się do Węgier lub przejeżdżają przez to państwo w okresie od 20 do 29 bm. winni

mieć zaznaczone, że paszport ważny jest na podróż do i przez Węgry.

Kto bez tego zaznaczenia uda się na Węgry bezpośrednio lub drogą okrężną podlega karze. Władze graniczne otrzymały polecenie zatrzymywania wszystkich obywateli niemieckich, którzy nie mają tego dodatku w swoim paszporcie.

Przerwa w locie majora Makowskiego

Nieznaczne uszkodzenie aparatury radiowej — Koszty lotu

Warszawa. (Tel. wł.). Wyznaczony na wtorek z rana start samolotu Makowskiego z Colon w Panamie, został w ostatniej chwili odroczone wskutek uszkodzenia aparatury radiowej. Lotnicy polscy żywią nadzieję, że defekt zostanie usunięty, i że następnego dnia będą mogli wystartować do dalszego lotu. Spodziewają się dolecieć do Liny w Peru.

Jest to lot czysto techniczny, a koszt jego jest nieduży. Normalny transport samolotu z Ameryki do Polski drogą morską kosztuje około 50 000 zł, do czego dochodzą koszty demontażu i montażu. Koszt transportu drogą po-

wietrzną będzie większy zaledwie o 20 000 zł. (w)

Wizyta min. Becka w Szwecji

Warszawa (Tel. wł.). Min. Beck wyjeżdża 25. bm. do Sztokholmu i zabawi w Szwecji 3 dni. (w)

Sprawa Wielopolskiej

Warszawa. (Tel. wł.) Otrzymało wiadomość, że Wielopolska ma być przewieziona z Moabit do więzienia w Kistrzyniu, przeznaczonego dla bezterminowych.

podatków, a to wszystko już za późno, bo „Polskę i tak diabli wzięli”. Synowi swemu, który otrzymał nakaz od inspektora szkolnego, by jako nauczyciel wstąpił do wojska, wójt zabronił tego, bo „my i tak będziemy urzędnikami”. Świadek ze łzami w oczach oświadcza, iż działalność wójta Rutkowskiego była skierowana na zgubę Ojczyzny. Oświadczenie to wywarło wielkie wrażenie wśród publiczności.

ŻYŁ JAK BRAT Z KOMISARZEM „REWKOMU”

Świadek Wł. Oidakowski zeznał, iż wójt Rutkowski żył jak brat z komisarzem miejscowego „Rewkomu”, razem jedli, spali i pili, a syn wójta Mieczysław płądrował pobliskie dwory i nawet wespół z jakimś Konstantym Szymańskim zabrali śp. Kuczyńskiego, powszechnie w okolicy szanowanego obywatela, i wywieźli go w niewiadomym kierunku. Świadek zeznał, iż komisarz bolszewicki był nawet w porównaniu z Rutkowskim i jego synem oraz ich otoczeniem człowiekiem dobrym. Gdyby wójt nie wysłał syna za niemieckim paszportem po tych wypadkach do Ameryki, to niewątpliwie — zeznaje świadek — Polacy zastrzeliliby go. Świadek dodaje, iż synowie śp. Kuczyńskiego, jako oficerowie wojsk polskich, gdyby wiedzieli o tych strasznych rzeczach wówczas, to wystrzeliliby wszystkich bolszewików w Szumowie.

TRAGICZNA ŚMIERĆ ŚP. KUCZYŃSKIEGO

Świadek M. Radwańska zeznała, że jej mąż, śp. Franciszek, będąc w 1920 roku w Szumowie mówił jej, że gdyby Rutkowski chciał, to śp. Kuczyński nie zostałby stracony.

Świadek W. Kołota zeznał, że w 1913 r. Rutkowski z carską ochroną brał udział w pościgu za niepodległościowcami z rewolwerem w ręku i na swoich koniach. W pościgu tym został zabity jeden niepodległościowiec.

Po zeznaniach tych sam wójt Rutkowski przyszedł w sądzie, iż w 1920 r. krytycznego dnia przyprowadzono śp. Kuczyńskiego do niego i oddano mu go bez eskorty pod opiekę na noc, gdzie też śp. Kuczyński nocował i później został wydany przez wójta w ręce bolszewików, którzy go zamordowali.

WYROK ZAPADNIE 1 CZERWCA

Po tych sensacyjnych, a jednocześnie tragicznych zeznaniach Sąd Grodzki postanowił zbadać dodatkowych świadków dn. 17 maja rb., a następnie w dn. 1 czerwca wydać wyrok w tej makabrycznej sprawie urzędującego bez przerwy od 1920 r. wójta, o którym tak straszne rzeczy opowiadał świadek w Sądzie Grodzkim w Zambrowie.



POWIEŚĆ PRZEZ M. ORSZOWIECKIEGO I J. MARIANSKIEGO

45) Rotmistrz zmiął papier w rękę. — A więc zaczynają już stosować system brania zakładników! — Tak. — I cóż pan myśli robić? Inżynier Nowak energicznym ruchem wzruszył ramionami. — Cóż mogę zrobić? Nic. — Przecież oni gotowi są groźbę wykonać! — Wykonają ją napewno. Jutro o godzinie 12 minut 15 w południe moja żona i jedyne dziecko zginą. I to właśnie jest najstraszniejsze — że ja nie na to nie mogę poradzić. Bo przecież nasi ochotnicy wycofani z frontu być nie mogą. Rotmistrz mocno mu uściśnął dłoń. — Do głębi panu współczuję. Czuję, że wobec tej boleści — tych wstrząsających łez, łez dojrzałego i silnego mężczyzny — nadmiar słów byłby nie na miejscu. — Dziękuję panu. Mniejsza z tym. Tyle tysięcy Hiszpanów utraciło swe rodziny w ten sam sposób, — przecież branie i rozstrzelanie zakładników, to zwykła komunistyczna metoda, — że roztkliwiać się akurat nad moją osobą nie ma powodu. Już przeboleiałem — i już się opanowałem. — Z czymże pan przychodzi? — Chcę się pana poradzić, czy mam się jutro zgłosić w sztabie. — Niech się pan z tym chwilowo wstrzyma. Kobylka gdzieś się od wczoraj zapodziała, — jakby się dowiedział, że pan żyje tobyśmy go już nie zdolali złapać. Może się gdzie jutro wyłoni? — Wydałem naszym oddziałom polecenie ujęcia go. Minister Spraw Wewnętrznych jest o tym moim poleceniu poinformowany. Jak go

— Bałam się, czy się panu co nie stało. — Cóż mi się mogło stać? Rotmistrz opowiedział panie Dancie o ciosie, który spotkał Nowaka — i o wiadomości z Brunświku. — Jezus Maria! — Obie wiadomości sprawiły na niej wrażenie uderzenia gromu. — Zatelefonuję do starego Wojciechowskiego, czy nie mają w redakcji jakich nowych wiadomości z Niemiec. Okazało się, że w „Dzwonie Narodowym” przed chwilą wysłuchano komunikatu radiowego z Berlina. Zamał na kanclerza stał się hasłem do ogólnego wystąpienia żywiołów wywrotowych. Niemal we wszystkich miastach wybuchły zaburzenia. W

Hamburgu, w Essen i na przedmieściach Berlina toczyły się walki uliczne. Panna Danką była tego wieczora czegoś dziwnie zdenerwowana. — Nigdy nie byłam w tym stopniu rozstrojona, co dzisiaj. Po prostu się boję. — Może to jest jakieś przeczucie? Miewała pani kiedy przeczucia? — Nie, nigdy. Ale teraz zdaje mi się, że je mam. Wydaje mi się, że się coś okropnego stanie dziś w nocy. Licząc się z możliwością spełnienia się obaw panny Danki, rotmistrz położył się spać w ubraniu. Całą noc spał doskonale — niczym nie niepokojony.

Żydowski zamach
Około jednak godziny siódmej zbudziły go przeraźliwe krzyki, dochodzące z podwórza. Zerwał się natychmiast.



Na środku podwórza widać było 3 postacie ludzkie, leżące nieruchomo na ziemi. Głosy były kobiece. Bily w niebo okropną, histeryczną skargę. Po chwili przyłączyło się do nich kilka głosów męskich. Gwar, najpierw rozpaczliwy, potem coraz bardziej gniewny, wzmagał się z minuty na minutę.

Zaburzenia w Niemczech

Inżynier włączył aparat radiowy. Pierwsza wiadomość, która spłynęła do nich na falach eteru, brzmiała, jak następuje: — Na kanclerza Rzeszy Niemieckiej, który przybył do Brunświku celem otwarcia wystawy ogrodniczej, dokonano zamachu bombowego w chwili, gdy wychodził w Brunświku z dworca kolejowego na ulicę. Bomba wybuchła tuż u stóp kanclerza, raniąc go ciężko. Jest to do zaudziwienia cudownemu po prostu zbiegowi okoliczności, że kanclerz nie zginął na

miejsku, i że istnieje nadzieja utrzymania go przy życiu. — Ta sama bomba wybuchem swoim zabiła dwie dziewczynki, które wręczały kanclerzowi kwiaty, oraz komisarza policji. Ponadto, kilkanaście osób zostało lżej, lub ciężiej rannych i kontuzjowanych. Obaj słuchali z troską. — Widzi pan! To dowód, że to jeszcze nie koniec. Wkrótce potem rotmistrz był już w domu. Został panną Dankę w stanie silnego niepokoju i zdenerwowania.

SZKLANY JAMOCHÓD
POWIEŚĆ SENSACYJNO-ROMANTYCZNA
Z DALEKIEGO WSCHODU

57) — Miss Lizzie, zwana Topaz, król postanowił poddać cię sądowi Buddy! — Jestem gotowa umrzeć — odpowiada dziewczęta dumnie — gdyż wolę śmierć niż haniebną związek, jaki miałeś pan bezczelność zaproponować mi. Na ustach Wilma Odorpa zjawia się uśmiech szyderczy. — Jestem niepokieszony tym postanowieniem, gdyż ani król, ani ja bynajmniej nie pragniemy twej śmierci. Wtem odzywa się profesor geografii: — Po co igrać z nami jak kot z myszą? Wiemy doskonale, iż niezdolny jesteś pan do innych myśli, jak zbrodnia i barbarzyństwo. Odkryj więc je nam otwarcie, bez ogródk. — Panie profesorze, nie jesteś wcale uprzejmy. — Panie bandyto, jest mi to wszystkim jedno —

— Zgoda! — rzekł Odorp ze złośliwym uśmiechem — mam tyle atutów w rękę, że mogę pogardzać twym zuchwałstwem. Kardynał Mazini, zdaje mi się, powiedział: „Śpiewają, więc zaplącą”. Zastosuję to zdanie proste, a tak głębokie, z małą zmianą: Obrażasz mnie, panie profesorze, więc zaplącisz. P. Prudent, zatruwony tonem, jakim to było powiedziane, umilkł. — Otóż mówilem — zaczął znów awanturnik — iż ani przestawny król Syjamu, ani ja sam nie pragniemy śmierci panny Lizzie. Pomyślcie tylko: — wszak w oczach jego wysokości jest ona przyszłą sultanką, wierną lenniczką tronu syjamskiego. Dla mnie zaś jest jeszcze czymś więcej: szczęściem w miłości. Milczenie. A Odorp mówił dalej: — Słoń biały Rajnam zmiażdży wkrótce tę niesforną główkę... — tu

dotknął jedwabnych włosów młodej dziewczyny, która cofnęła się ze wstrętem. — Olbrzym czworonożny — ciągnął dalej Odorp — nieczuły na piękno, zmiażdży tę pyszną głowę jak słaby kwiatek, rosnący na drodze. Ale żeby do tego doszło, Zalam i jego żona musieli być rodzicami wyrodnymi. A tak chyba nie jest... Tu Odorp zatrzymał się na chwilę, jakby chciał poigrać z przestachem swych ofiar. — Mów nareszcie, do czego zmierzasz — jęknął głucho inżynier. — A oto do tego, kochany panie Darel: Rodzice Lizzie muszą dla wyzbawienia od strasznej śmierci swej córki zrzucić strój, który czyni ich nietykalnymi. Otóż ja, którego tak surowo osądzacie, chciałbym oszczędzić czarującej Lizzie sceny poddawania jej torturom. Gdyby tylko można było w jakikolwiek sposób przemówić do rozsądku sultanów Ligoru wyznając im otwarcie stan rzeczy, oni sami przeszkodziliby straszному widowisku. Zakonnicy niebiescy z Angkoru, między którymi ukrywają się ci, którzy król Syjamu chce odszukać, są już zawiadomieni. Zaprowadzę was do nich. Proś Boga, panno Topaz, aby ojciec twój i matka dowiedli, iż więcej kochają ciebie, niż małą koronę ligorską.

— Ja proszę Boga — zawołała Lizzie — żeby woleli ujrzeć mnie martwą, aniżeli pańską! — Oto znakomity wyraz prawdziwej nienawiści!... — szydził awanturnik z całym spokojem. — Lecz to nie tylko mnie nie zraża, lecz owszem, raduje, gdyż dawniej, słyzałem, mówiono: „Ostateczności stykają się — nienawiść sąsiaduje z miłością”. Więc też i słowa twoje, panienko, — zakończył ze straszną ironią — dają mi pewność, iż będziemy doskonale dobrany małżeństwem. Klasnął w dłonie. Weszli żołnierze i na dany przez Wilma znak otoczyli kołem jeńców i wyprowadzili z pokoju. **MĘCZARNIE** Prowadzeni przez Wilma Odorpa jeńcy przeszli wybrukowane żółtą cegłą podwórze. Następnie bramą, strzeżoną przez oficerów w mundurach niebieskich z czerwonymi obwódkami, wyszli na trzeci dziedziniec, wyłożony czerwonymi taflami. Tu ogarnęło ich żywe wzruszenie. W odległości pięćdziesięciu metrów ujrzeli arkady ogrodu pałacowego. Poza nim wolność, swoboda... Niestety! Nigdy nie mieli ich przekroczyć!

(Ciąg dalszy nastąpi)

Czwarte urodziny pięcioraczek kanadyjskich

Słynne „dzieci szczęścia“ wyrosły na piękne i inteligentne panienki

Małe miasteczko kanadyjskie Callander przeżyje w dniu 28 maja rb. niezwykle uroczystość. Na ogół jednak jest już przyzwyczajone do tego, że

znajduje się na ustach całego świata.

W dniu tym pięcioraczki kanadyjskie ukończą razem 20 lat, a każde z nich 4 lata. Zaplonie, tamtejszym zwyczajem, 20 świeczek na torcie, jako symbol uroczystości urodzinowej.

„Dzieci szczęścia“

Jak je się dzisiaj nazywa, dzień ten spędzą ku ucieście rodziców, wychowawców, a szczególnie ich lekarza (skromnego wiejskiego lekarza), dra Dafoe. Jemu to bowiem i to wyłącznie jemu zawdzięczają ten swój uroczysty dzień. Poza Anetką, Cesią, Marysią, Emilką i Iwonką, dr Dafoe ma największe prawo do uciechy i radości. Pięcioraczki przyszły, jak wiemy, na świat przed czasem, wątłutkie, małe. W pierwszych chwilach wszyscy wątpili,

czy uda się je utrzymać przy życiu.

Życie ich obliczone na godziny. Od pierwszych jednak godzin niepokoju i trwogi otoczył je niezwykle troskliwa i sumienna opieka i czułością dr Dafoe. Przyszły na świat nadto w bardzo trudnych warunkach materialnych. Dom ich rodziców, państwa Dionne, był ubogi. Gdy więc przyszło na świat drugie, trzecie, czwarte i piąte dziecko, byli oni zupełnie nieprzygotowani na taki „wzmógłony naturalny przyrost“. Dr Dafoe czynił wszystko,

aby to stadko utrzymać przy życiu.

Obecnie czteroletnie panny rozwijają się całkowicie normalnie. Ich małe ciała mocne, wychowane w początkach przez lekarza, są przedmiotem

bardzo troskliwej opieki sztabu wychowawczy i nauczycieli

od pierwszej chwili, gdy udało się przewyciężyć wszelkie niebezpieczeństwa. — Nacierano je w pierwszych dniach życia codziennie olejkiem oliwkowym. Nie wolno było niczym innym myć młodziutkie panienki. Każdy najdrobniejszy szczegół w następnych etapach życia, np. jaką pastą oraz ile razy mają myć białutkie ich ząbki, jakim gatunkiem mydła mają się myć,

ile razy, o której porze,

troska o włoski, dieta, plan zajęcia przez cały dzień, zabawy odpowiednio dobrane przez specjalnie wyszkolone wychowawczynie, spowodowały, że czteroletnie solenizantki — to już dzisiaj miłe, piękne, inteligentne istoty.

Cechy indywidualne pięcioraczek kanadyjskich

Wśród pięciorga czteroletnich pań Dionne, dają się zauważyć wyraźnie pewne cechy indywidualne.

Anetka — jest to stworzonko najbardziej zaczepne, całkowicie nieposłuszne, a równocześnie najbardziej towarzyskie.

Iwonka — jest najpopularniejsza. Cieszy się ona powodzeniem u wszystkich, więcej, niż sama sobie z tego sprawę zdaje, i jak tego pragnie. Jest ona niejako „matką“ całej gromadki.

Cesia — uważa się jako „niedoceniona wielkość“.

Emilka — jest niezwykle miłym trzpiotem, wesola, zabawna.

Marysia — najmniejsza z tego grona,



Jego królewska mość łabędź

jest najsympatyczniejsza, najbardziej „zrównoważona towarzysko“.

Pięcioraczki broją tak, jak ich rówieśnicy,



Król bułgarski Borys

jest bardzo troskliwym i dobrym ojcem. Na zdjęciu król w otoczeniu swych dzieci, księżniczki Marii Ludwigi (z lewej) i księcia następcy tronu Szymona. Jak wiadomo, małżonka króla jest córką króla włoskiego Emanuela.

jakkolwiek są chowane odmiennie. Nie mniej, gdy jedno z nich jest niegrzeczne, największą karą może być tylko odseparowanie od reszty grona. Inne kary stosowane nie dawały rezultatów. Początkowo odmawiano im ulubionych potraw, czy smakołyków. Lecz i tu musiano stosować indywidualne metody.

Panny mają już swój smak.

Cesia i Emilka przepadają za rybami, Anetka — owocami, Marysia — słodyczami. A należy nie zapominać, że kuchnia jest podobna raczej do jakiegoś laboratorium doświadczalnego. Ryby czy mięso, jarzyny czy kaszki. Nie jedzą one, jak miliony dzieci, „co popadnie“, tylko — na co zezwala lekarz, nauka, doświadczenia.

Ryby, jarzyny, kaszki, soki owocowe zajęły pierwsze miejsce.

Małe panny nie mówią zbyt dobrze. — Stąd często porozumiewają się instynktom, tak duże zrozumienie panuje między nimi. Mają też swoje myśli, żądania. Często dają sobie znaki rękoma i to im wystarcza całkowicie.

Sekta narkomanów w dżungli

Ludzi, holdujących straszemu nalogowi narkomanii, spotykamy nie tylko w miastach, ale także — w dżunglach. Badacze i podróżnicy, którzy w odległych terytoriach Peru i Boliwii lub w niezbadanych dżunglach dorzeczka Amazonki podejmują swoje wyprawy naukowe, nie rzadko spotykają tam tzw. coquero, włóczęgów pralaszów, uprawiających narkomanie. Całym ekwipunkiem takiego włóczęgi jest skórzana torba z liśćmi krzewu koka, oraz bańka z dyni dla wapna lub popiołu roślinnego. Włóczęga związa razem z wapnem lub popiołem, liście koki w kulki, żuje je, wprawiając się w ten sposób w błogi stan narkotyczny. Niejeden z tych włóczęgów staje się ofiarą dzikiego zwierza lub dostaje się w ręce dzikich Indian. Lecz prawie nigdy nie umiera coquero na skutek swego nalogu.

W latach, na przełomie 19-go i 20-go wieku, kokomania ogarnęła szerokie warstwy Boliwii i Peru. Nie rzadko mężczyźni i kobiety warstw posiadających porzucali swoje rodziny, by udać się do lasów dla holdowania nieszczęsnemu nalogowi. W następnych latach mania ta nieco osłabła, wzrosła jednakże znowu po wojnie.

Wielkie poruszenie powstało w Cochabamba, gdy przed kilku miesiącami misjonarz Jose Mied przyniósł wiadomość, że na płaskowyżu, między rzekami Cayunco i Agrio, znajduje się całe osiedle narkomanów, holdujących dawnemu kultowi koki. Krzew koki był świętym dla pramieszkańców Peru, Inków. Czczono go jako dar syna słońca. Zastosowanie liści tego krzewu było bardzo szerokie. Wiara w nadnaturalne siły koki przetrwała w niektórych okolicach do dnia dzisiejszego.

Misjonarz Mied wrócił do osiedla narkomanów w towarzystwie urzędników i żołnierzy dla zbadania sprawy. Okazało się, że sekta kierowała kobieta, odznaczając się niepospolitą inteligencją. Pochodziła ona z miasta La Paz, była żoną właściciela fabryki i matką czworga dzieci. Przed dwoma laty powędrowała ona z dwoma najstarszymi synami do pralaszów.

W czasie włóczęgi dziwna ta kobieta potrafiła nakłonić spotkanych na drodze narkomanów, by się do niej przyłączyli, pozyskała także szeregi robotników i plantacji trzciny cukrowej i założyła osiedle. W ogólności zamieszkało je 32 osoby, którzy uprawiali kult koki i holdowali narkomanii.

Rzecz szczególna, że członkowie osiedla na ogół nie wykazywali zgubnych skutków, jakie dla organizmu ludzkiego pościaga za sobą używanie liści koki.

Kierowniczkę osiedla aresztowano i postawiono przed sąd, gdzie odpowiadać będzie za poddawanie robotników plantacji cukrowych. Resztę członków sekty, którzy już nie są zdolni do uregulowanego trybu życia, pozostawiono na wolnej stopie. Będą oni w dalszym ciągu włóczyć się ze swymi woreczkami koki po dżungli i mieć się błogimi marzeniami. (Kk)

Maj — miesiąc Marii

Na tle rozwijającej się przyrody, w najpiękniejszym miesiącu wiosny, kiedy cała ze snu zimowego zbudzona natura przybiera się w najwspanialszą ze świeżej zieleni utkaną szatę, odbywa się specjalne nabożeństwo ku czci Tej, która jest nie tylko Królową Korony Polski, ale Królową całej ludzkości — Najświętszej Marii Panny. Jest to nabożeństwo majowe, które nazwę swą otrzymało od miesiąca maja. Najpierwsze nabożeństwo majowe zaprowadzono w Rzymie, później rozszerzyło się ono po całym świecie, a myśl zaprowadzenia tegoż nabożeństwa powstała w XVIII wieku we Włoszech.

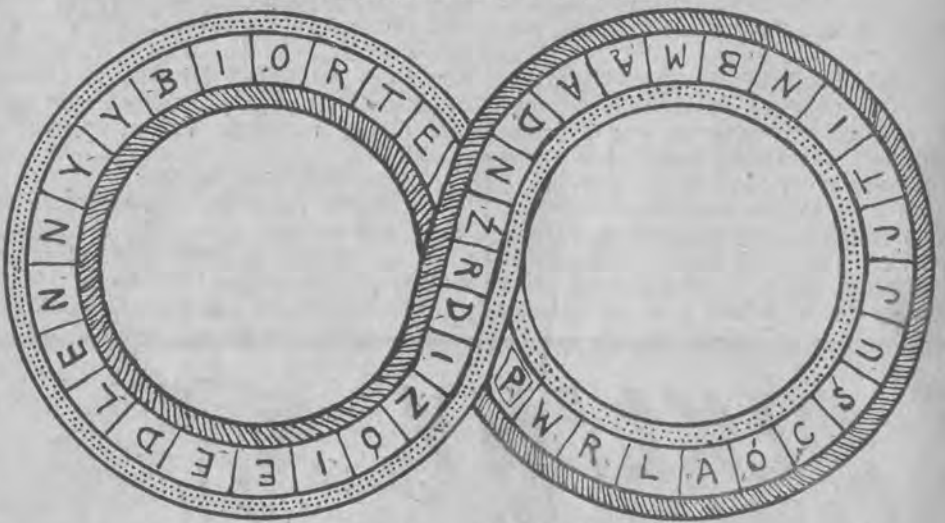
Majowe nabożeństwo może odbywać się rano lub wieczorem — składa się na nie litania Loretńska z antyfoną „Pod Twoją Obronę“ oraz nauka lub czytanka o życiu i cnotach Marii. Poza nabożeństwem ku Jej czci powinniśmy naśladować Jej cnoty, stawiać Ją sobie za wzór i brać przykład z Niej w całym naszym życiu. Jest to obowiązkiem wszystkich chrześcijan, gdyż życie Najświętszej Marii Panny ma być obrazem ich obowiązków. Rozważmy sobie, co Ona robiła i jak to czyniła, a przykład Jej będzie nam nie tylko wskazówką do naśladowania, ale pod natchnieniem łaski umocni nas i ożywi. — Cześć ku Matce Bożej polega również na tym, abyśmy z wszystkimi naszymi potrzebami zwracali się do Niej jako do Tej Orędowniczki i Pośredniczki naszej i przedkładali Jej nasze potrzeby, gdyż przez Marię trafimy do Jezusa. Jest Ona również Uzdrowieniem chorych i Poczycielką strapionych, a o Wspomożeniu Wiernych świadczą liczne stynące Jej cudami miejsca jak Lourdes we Francji, Loretto we Włoszech, u nas Częstochowa i Ostrobrama. Świadczy to o miłości ku Niej i o szerokim dla Niej kulcie.

Naród polski odznacza się szczególnym nabożeństwem do Matki Bożej, a chwala Jej wyraża się w licznych kościołach, kaplicach i figurach przydrożnych. Osobście możemy Ją uczcić przez udział w nabożeństwie majowym, przez naśladowanie Jej cnot, przez modlitwę prywatną i publiczną, przez służenie Jej przynależaniem do Sodalicji Marińskiej i do kółek różańcowych. L. R.

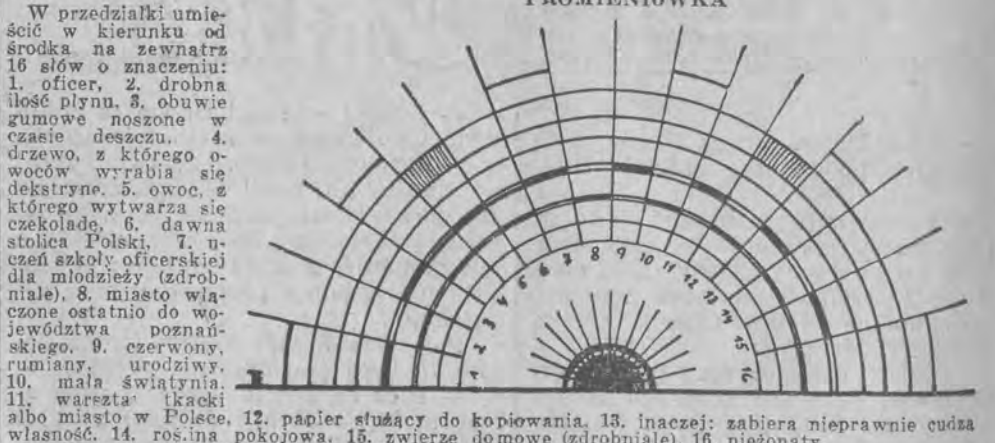
Rozrywki umysłowe

SKAKANKA

Tajemniczą 6semkę będzie można łatwo odczytać, jeżeli, počawszy od litery oznaczonej, będziemy przeskakiwać stale tę samą ilość pól.



PROMIENIÓWKA



W przedziałki umieścić w kierunku od środka na zewnątrz 16 słów o znaczeniu: 1. oficer, 2. drobna ilość płynu, 3. obuwie gumowe noszone w czasie deszczu, 4. drzewo, z którego owoców wyrabia się dekstrynę, 5. owoc, z którego wytwarza się czekoladę, 6. dawna stolica Polski, 7. uczeń szkoły oficerskiej dla młodzieży (zdobniak), 8. miasto włączone ostatnio do województwa poznańskiego, 9. czerwony, rumiany, urodziwy, 10. mała świątynia, 11. warsztat tkacki albo miasto w Polsce, 12. papier służący do kopiowania, 13. inaczej: zabiera nieprawie cudzą własność, 14. roślina pokojowa, 15. zwierze domowe (zdobniak), 16. niezonaty.

Litery w trzecim szeregu, czytane do lewej ku prawej dadzą popularne hasło.

Za rozwiązanie choćby jednego z powyższych zadań wyznaczamy szereg nagród książkowych.

Termin nadsyłania rozwiązań z dzisiejszego numeru upływa z dniem 29 maja rb. Rozwiązanie należy przysyłać pod adresem red. „Orędownika“ z dopiskiem: „Dział rozrywkowy“.

Zwracamy Czytelnikom uwagę, że nie

trzeba przepisywać z gazety objaśnienia i znaczeń wyrazów przy przysyłaniu rozwiązań. Należy jednak wypisywać całe rozwiązanie, podając także słowa pomocnicze, a nie tylko ostateczne rozwiązanie, jak to ostatnio miało miejsce przy rozwiązywaniu trygłoskówki, gdzie niektórzy podali tylko jeden.